

Kolejna zmiana procedury szacowania szkód łowieckich

Krzysztof Roślik

Kwietniowa nowelizacja ustawy Prawo łowieckie zupełnie zaskoczyła samorządowców.

Największe poruszenie zapanowało wśród sołtysów, którzy z dnia na dzień dowiedzieli się, że będą odpowiadać za szacowanie szkód łowieckich. Ponieważ nowela budziła liczne wątpliwości w końcu wysłuchano postulatów samorządowców i w zasadzie przywrócono stan przez zmiany ustawy w kontekście szacowania szkód.

Ale po kolei.

Od 1 kwietnia 2018 roku obowiązywały nowe zasady szacowania szkód łowieckich. Zgodnie z nowymi przepisami, szacowania szkód łowieckich miały dokonywać zespoły, składające się z przedstawicieli gminy, przedstawiciela dzierżawcy obwodu łowieckiego oraz właściciela lub posiadacza gruntów, na których wystąpiła szkoda. Za całość procedur związanych z komunikacją personalną oraz obiegiem dokumentów odpowiadać miała gmina.

Wejście w życie ustawy o zmianie ustawy Prawo łowieckie oraz niektórych ustaw, wprowadziło poważne zamieszanie w kwestiach związanych z szacowaniem szkód łowieckich. Od 1 kwietnia br. szkody łowieckie szacować mieli między innymi sołtysi, którzy jak wiadomo pełnią swoje funkcje społecznie i co więcej - nie posiadają odpowiednich szkoleń z zakresu szacowania szkód łowieckich. Trudno się więc dziwić sołtysom, że nie chcieli wziąć na siebie tej odpowiedzialności. Rolnik, którego uprawa została zniszczona, może zaskarżyć wycenę, co



w konsekwencji może doprowadzić do wejścia na drogę sądową, a sołtys w sądzie będzie musiał tłumaczyć zasady szacowania, na których się do końca nie zna. Mało tego. Sołtys musiałby szacować straty, np. u swojego sąsiada i jak tu być sprawiedliwym – za dużo = konflikt z kołem, za mało = konflikt z sąsiadem. Oznacza to, że sołtysi, a przez co gminy nie mogły skutecznie powoływać komisji do spraw szacowania szkód łowieckich.

Narastał problem. Sołtysi nie chcieli brać udziału w szacowaniu szkód. Niektórzy nawet grozili, że odejdą ze stanowiska. Większość sołtysów pracuje zawodowo i często ich praca zawodowa nie ma nic wspólnego z rolnictwem, więc ich wiedza na temat szkód łowieckich jest przynajmniej wątpliwa. Na domiar złego w nie jednym urzędzie gminy nie ma pracowników,

którzy posiadali by wykształcenie rolnicze, bądź przynajmniej znali się choć trochę na rolnictwie i tym samym mogliby szacować szkody łowieckie. Gminy poczuły się zaskoczone nowymi obowiązkami, do których realizacji nie były przygotowane ani finansowo, ani merytorycznie.

Problem ten zauważył minister środowiska, który wystąpił do myśliwych z oficjalną prośbą, aby myśliwi podjęli się szacowania szkód. Ci z kolei wcale nie palili się do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności, gdyż ich postulaty mimo merytorycznych uwag nie znalazły posłuchu podczas procedowania ustawy.

Co w związku z powyższym? Mleko się wylało i co dalej? Skoro sołtysi mają szacować szkody łowieckie, to naturalnym jest, że za to obciążenie winni pobierać wynagrodzenie. Albo, skoro mają szacować szkody łowieckie (a nie czując się tego predysponowanym), to mogą upoważnić inne osoby do szacowania w swoim imieniu, np. przedstawiciele izb rolniczych (którzy de facto również pracują społecznie), przedstawiciele ARiMR, a nawet myśliwych – pod warunkiem, że nie są to myśliwi z danego koła łowieckiego. Tylko, czy gmina za to zapłaci? I czy w ogóle ktoś za to zapłaci?

Jak widać nowa procedura była nieprzemysłana oraz uciążliwa dla wszystkich stron postępowania. Doszło do sytuacji patowej. Zmiany należało wprowadzić, i to jak najszybciej. Tak też i się stało. Procedowana kolejna nowelizacja ustawy Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw obejmuje, między innymi zmiany w systemie szacowania szkód.



Efekt buchtowania dzików na łące



I tak:

- szacowanie szkód łowieckich przeprowadzą nie sołtysi, a myśliwi,
- w skład komisji szacującej zamiast sołtysów mają wchodzić przedstawiciele wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego,
- podanie o szacowanie szkody ma być składane nie do gminy, a do zarządcy lub dzierżawcy obwodu łowieckiego (np. do koła łowieckiego), który odpowiada za komunikacją personalną oraz prowadzi obieg dokumentów,
- obecność przedstawiciela ODR-u lub rolnika przy szacowaniu nie jest obowiązkowa.

Ustawa wejdzie w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia. Teraz zajmuje się nią Senat. ■